Nr. 39. Kraków, czwartek 10 maja 1900. Rocznik IX.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15.
— Telefon Nr. 396. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie,

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 10 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 10 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerze, następny po 10 halerzy. — „Nadesłano“ od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z dnia.

Kraków, 9 maja.

Pierwsze posiedzenie

zaczęło się od obstrukcyi czeskiej. Cały niezmierzony szereg petycyj i imiennych głosowań wykazywał jeszcze raz, że dni dzisiejszego parlamentu są policzone. Rząd wniósł projekt ustawy językowej a projekt ten nie zadowolnił ani Niemców, ani Czechów. Konferencye ugodowe, o których tyle pisała prasa rządowa, spełzły na niczem, a dzisiejszy gabinet stoi przed tym samym faktem, co w czasie objęcia urzędowania: przed obstrukcyą czeską. A gdyby nawet udało mu się zażegnać tę obstrukcyę, to czeka go druga: obstrukcya niemiecka. Historya Austryi odbywa teraz ruch wahadłowy między temi dwiema obstrukcyami.

I niema widoków zmiany na lepsze tak długo, jak dzisiejszy parlament, owa instytucya uprzywilejowanych klas, będzie rozsądzał sprawy państwa. Nie parlamentaryzm się przeżył, lecz dzisiejszy parlament. — Spory narodowościowe leżą w interesie tych stronnictw mieszczańskich, które wodzą rej w dzisiejszym parlamencie. Koniec sporu językowego jest dla nich śmiercią; zakończenie tego sporu nie leży w ich interesie, bo wtedyby się okazało, że te pozornie radykalne i opozycyjne stronnictwa są w gruncie rzeczy reakcyjnemi pod względem politycznym i społecznym.

Powszechne, równe, bezpośrednie prawo głosowania jest jedynym skutecznym środkiem do wybrnięcia z tego błędnego koła, stworzonego przez Badeniego. Myśl ta musi nasunąć się każdemu myślącemu człowiekowi po pierwszem posiedzeniu parlamentu. Sceny, które się na niem rozegrały, powtórzą się pewno i na dalszych. Sytuacya może się tylko pogorszyć, nie polepszyć. Konieczność gruntownej reformy wyborczej, celem ratowania konstytucyi, stała się dla wszystkich jasną. Byt Austryi jest złączony z tą reformą.

Dzisiejsi chrześcijanie.

W czasie uroczystości dworskich w Berlinie odbyło się w kościele kazanie. Na mownicę wyszedł pastor, otworzył biblię i zacytował ustęp z pisma świętego, omawiający męski charakter pobożnego człowieka. Kazaniu przysłuchują się wszyscy „dostojni goście“, cała generalicya i dwór; szpaler tworzy kompania gwardzistów przybocznych.

Naraz głuchy stuk przerywa kazanie pastora. Jeden z gwardzistów zemdlał i padł na kamienną posadzkę. Najbliższy żołnierz odsunął go nogą, wstąpił na jego miejsce i gwardziści stoją dalej równo, cicho, jak kamienne posągi. Nikt ze zgromadzonych chrześcijan nie ruszył się, aby dać pomoc zemdlonemu. Pastor kończył dalej swoje nauczanie, a na posadzce leżał młody żołnierz.

I leżał tak długo, aż nie skończyło się kazanie i uroczystość. Dopiero, gdy wystrojony tłum wysypał się z kościoła, dano pomoc biedakowi. Przedtem nie można było, bo naruszonoby ceremoniał dworski...

Ach, gdyby Chrystus żył na ziemi...

Robotnicy! uczęszczajcie tylko do tych lokalów, gdzie abonują „Naprzód!“

JÓZEF JEDLICZ.

SIEROTA.

(SZKIC Z ŻYCIA.)

7)

Obok niego, tuż naprzeciwko kobiety siedział stary, przygarbiony Izraelita, o bladej, obrzękłej twarzy, siwych włosach i bezbarwnych, nieruchomych oczach. Palińska nie mogła zrazu uporządkować sennych myśli. Głowa opadała jej ciężko. Zwolna dopiero zaczęła przypominać i uprzytomniać sobie zaszłe wypadki. Wzdrygnęła się i zaraz oddech jej przyspieszył się. Poczuła, że kąsa ją dotkliwe zimno. Otuliła się chustką, trzęsąc wargami.

— Już blisko... już, już — powtarzała machinalnie. I nagle owładnęła nią straszna trwoga.

— Może już umarł, abo umiera... Wszyscy święci Pańscy.

Przypomniała sobie senne majaczenia.

— Ono się mi nie nadarmo śniły te płótna, nie nadarmo, o Matko Boska...

Ozwał się dzwonek sygnałowy; za chwilę krótki świst maszyny wprawił w ruch pociąg. Ona drżała z zimna, a bardziej jeszcze z trwogi; równocześnie parła ją niecierpliwość. Nie mogła usiedzieć.

Stary żyd patrzył na nią z nietajonem współczuciem. Schylił się nad nią i zapytał cicho:

— Dlaczego pani się tak trzęsie... co?... Pani pewnie ma febrę.

Palińska spojrzała niechętnie.

— Nie — szepnęła.

— Pani niema febre... co? To co pani ma, pani musi coś mieć.

— Syn mój chory, do niego jadę.

— Chory... ach Gott! W Krakowie? On pewnie jest w terminie... co?

— Nie w terminie.

— A na co on chory, ten syn?

Palińska wstała z ławki i chwiejąc się, podeszła do okna. Patrzyła nieruchomem okiem na pola. Niebo szarzało. Noc zdejmowała z pól czarne płachty i odchodziła milcząco, odsłaniając nieprzejrzane równie, zatopione wraz z grupami niskich wierzb i równie niskich, białych chat, w rannej mgle i sinej melancholii świtu. Oczy zmartwiałej kobiety przeleciały po mrocznych smugach, pijąc smutek i zimną świeżość pogodnego brzasku. W pobliżu wyraźnie bieliły się wysokie domy, sterczące ponad równym rzędem przedmiejskich chat. Groźnie strzelały w niebo smukłe kominy fabryk podgórskich, ziejące żałobnymi proporcami dymu, który czarną sadzą przesłaniał kępy Krzemionek. W dali mieniła się szeroka, czerwona plama, najeżona basztami i wieżami, które

Plany stańczyków.

Lwów, 9 maja.

Znów ku Wiedniowi zwrócone są oczy całego politycznego świata. Partykularz galicyjski wraca napowrót do swojego sennego spokoju po denerwujących wyborach lwowskich do Sejmu — po niemiłych dla filistrów demonstracyach robotniczych.

Jedynie policyant, pilnujący redakcyi „Ruchu katolickiego“, świadczy jeszcze o tem, że tak niedawno tyle tam szyb wybito i że byli niezadowoleni ludzie we Lwowie.

Tem energiczniej za to pracuje szlachta za kulisami, korzystając z odwróconej od swoich rąk uwagi Myśl, wyrażona niedawno w organie Pinińskiego, w „Gazecie Narodowej“, myśl stworzenia wiernopoddańczej opozycyi mieszczańskiej, znajduje wśród stańczyków coraz więcej poparcia.

Za pomocą „lex Hupka“ chciano utworzyć chłopów lokajów, na obraz i na podobieństwo Kramarczyka, teraz na razie nie drogą prawodawczej fabryki sejmowej wprawdzie, ale w prywatnem przedsiębiorstwie usiłują sprodukować „en masse“ demokratów w rodzaju Merunowicza, Piętaka, Jabłońskiego, Ehrenberga i Włodz. Lewickiego.

Ma to być owa „chrześciańska demokracya“, której jeszcze na przedostatnich posiedzeniach Sejmu czynił tak hałaśliwą reklamę najkonsekwentniejszy stańczyk w Sejmie, poseł Kozłowski.

Ponieważ zaś „Ruch katolicki“, nudny jak lukrecya, a głupi jak pień, a „Gazeta Narodowa“ znowu ma więcej znaczenia jako rzadkość bibliograficzna, niż jako wpływowy organ, przeto jasne są pobudki stworzenia we Lwowie organu na wzór krakowskiego „Głosu narodu“.

Panowie bowiem wiedzą dobrze, jako wyborni myśliwi, co znaczy dla leniwego i płochliwego filistra konsekwentna, celowa i hałaśliwa nagonka. W ten sposób *przy przyszłych wyborach* ma się *nagnać mieszczan i inteligencyę zawodową* na linię stańczykowskich strzelb. Tak pędzi im zwierzynę w Krakowie Ehrenberg, takiego naganiacza pragną mieć i w stolicy kraju.

Ostatnie wybory do Sejmu ze Lwowa przekonały ich bowiem, że z rzeczywistą opozycyą mieszczańską mogą być nie przelewki. Aby więc nastrój opozycyjny złamać, konsorcyum *magnatów krakowskich, grupujących się około banku dla handlu i przemysłu, ma, jak dowiadujemy się z pewnego źródła, zakupić „Dziennik polski“, jego antysemityzm pogłębić, dać mu jakiego nowego Ehrenberga na redaktora i w ten sposób z pisma redagowanego nożyczkami uczynić sprawny drąg*, którym codzień hałasując i mętną wodę czyniąc, pędziłoby się ryby mieszczańskie do saka szlacheckiego.

Hr. Andrzejowi Potockiemu paradny projekt przypadł bardzo do gustu i pertraktacye finansowe zbliżać się mają ku pożądanemu dla konserwy celowi. Będzie to więc organ, który pod maską demagogii antysemickiej będzie bronił interesów krakowskiej grupy stańczyków.

Z zaboru pruskiego.

Poznań, 8 maja.

(Prześladowania żywiołu polskiego i germanizacya).

Wolność prasy, zagwarantowana konstytucyą, istnieje tylko *de nomine*. Piśmiennictwo polskie narażone jest na stałe procesy, które uniemożliwiają pisanie gołej prawdy i które już nie jedną gazetę doprowadziły do upadku moralnego lub materyalnego. Z prześladowaniami spotyka się nietylko nasza „Gazeta Robotnicza“, której redaktorzy prawie nie opuszczają więzienia, lecz także wiele pism burżuazyjnych. Nawet wstrętny organ ugodowców, „Dziennik Poznański“ został skazany w zeszłym tygodniu na 300 marek kary, za rzekome zohydzanie urządzeń państwowych. Redaktor „Gazety Grudziąckiej“ znów dostał dwa miesiące więzienia za umieszczenie artykułu, w którym groził Polakom, należącym do niemieckich związków wojackich *(Kriegerverein'ów)*, iż nazwiska ich, o ile nie powystępują z tych związków, poda do publicznej wiadomości. Wreszcie w redakcyi „Pracy“ odbyła się niedawno rewizya starych rękopisów.

Dzięki zatem hakatystom zakazano obecnie na wszystkich dworcach pruskich sprzedaży gazet polskich, a pewnemu handlarzowi na Górnym Śląsku, za sprzedawanie prasy polskiej na kolejach, odjęto nawet koncesyę.

O wolności zebrań można to samo powiedzieć, co o wolności prasy, to jest, że istnieje tylko na papierze. Właściciele lokalów nie chcą a raczej nie mogą odnajmować ich na zebrania robotnicze, gdyż przez to naraziliby się na ogromne szykany ze strony policyi.

Również i wolność słowa bywa stale gwałconą. Rubryka procesów o obrazę majestatu zawsze przedstawia się obficie. W Gnieźnie n. p. za to przekroczenie, popełnione w stanie nietrzeźwym, robotnik Lipczyński odpokutuje dwumiesięcznem więzieniem. Sąd znów w Zbąszynie skazał w tych dniach rybaka Smulkowskiego za obrazę członków bractwa hakatystowskiego na 80 marek kary.

Fakty tego rodzaju powtarzają się tak często, iż poprostu spowszedniały.

Język polski spotyka się z ciągłem prześladowaniem. Jeżeli w 1815 r. Fryderyk

---

zbliżały się w miarę ruchu lokomotywy.

Na Wawelu biła szósta.

Pociąg wjeżdżał na most.

— Kraków, Kraków — szeptała ze drżeniem kobieta.

Oczy jej pomknęły w kierunku zamku i wież św. Piotra i nieruchomo utkwiły w tem miejscu.

— Tam... tam... tam.

Drżała z niecierpliwości. Na Zwierzyńcu pociąg stanął. Palińska, nie budząc uśpionej Margośki, wysiadła, przeszła poczekalnię i zbiegła po schodach. Głowa bolała ją bardzo, nogi były skościałe, ale wkrótce przyszła do siebie orzeźwiona oddechem poranku.

Biegła wprost ulicą Zwierzyniecką. Drogę znała — nieraz odbywała ją w towarzystwie jego...

— Tędy odprowadzał mnie nieraz na kolej — mówiła do siebie.

Urwała, bo czuła, że fala łez napływa znowu do oczu, a ona nie chciała teraz płakać i iść do „niego“ spłakana. Na każdym kroku, na widok każdej nowej kamienicy lub uliczki, nadlatywały chmurą wspomnienia.

— Tam mieszkał, jak jeszcze był w czwartej klasie, u tej... jakże ona się nazywa... Strasznie mu tam biednemu źle było...

Przyspieszyła kroku. Skręciła w plantacye i puściła się wprost w kierunku mglistych konturów Wawelu. Ubiegła ze sto kroków, gdy nagle rozmyśliła się. Przypomniała sobie, że dopiero po szóstej i że jej jeszcze nie wpuszcza do niego. Zawróciła i stanęła w pustej alei, bijąc się z myślami.

— Pójdę do Panny Maryi, wysłucham mszy świętej, pomodlę się. Potem trza co zjeść — myślała. Głodu nie czuła, ale pamiętała, że od wczorajszego południa nie miała nic w ustach. Skierowała się ku Wiślnej. Szła powoli, potrącając w ciemnej ulicy o gromadki robotników, którzy spieszyli do warsztatów, gwarząc cicho i wyziewając resztki snu z gardła.

Miasto spało jeszcze. W głuchej ciszy skrzypiały wrzaskliwie otwierające się odrzwia szynkowni i kawiarni robotniczych. W cichej mgle brzmiały gdzieś dalekie, pomieszane nawoływania dzwonów. Klasztory i kościoły przedmiejskie budziły się pierwsze i śpiewały spiżowymi językami hymny poranne.

Palińska przeżegnała się i odmawiając Anioł Pański, weszła w Rynek. Na rogu stanęła, aby nabrać tchu. Oglądała się po zbitych rzędach pałaców, po ciężkim gmachu Sukiennic, wieży ratuszowej i bruku białym od szronu. — Naraz przyszło jej na myśl, że jest ogromnie samotną i biedną, małą i opuszczoną... Zrobiło się jej bardzo przykro i obco. Zerwała się i ominąwszy Sukiennice wpadła do kościoła.

W nawie świątyni było jeszcze zupełnie ciemno. Tu i ówdzie na ołtarzach migały drżące, trwożne światełka. Ciemne sarkofagi, śpiące w kamiennem zadumaniu, wyglądały z mroku, a światło rzeźbiło na ich licach tajemniczy półuśmiech.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wilhelm w odezwie swej do mieszkańców W. Ks. Poznańskiego mówił: „i wy macie ojczyznę... wasz język obok niemieckiego będzie używanym we wszystkich czynnościach publicznych“ — to jakże zmieniło się wszystko od tego czasu! Język polski wyrugowano już zewsząd, gdzie tylko okazało się to możliwem. Nauczanie języka rodzinnego traktuje się w szkołach „per nogam“, a często powierza się je nauczycielom Niemcom. Ale za to w szkole realnej w Katowicach wprowadzono dziś naukę języka rosyjskiego. Nauczyciele zaś ludowi za „skuteczne nauczanie języka niemieckiego“ czyli za germanizowanie, bywają stale wynagradzani specyalnemi gratyfikacyami.

Deptanie swobód konstytucyjnych idzie zawsze ręka w rękę z zapędami germanizacyjnymi.

Jeżeliby polska partya socyalistyczna zaboru pruskiego ograniczyła swą działalność do związków zawodowych, jak tego życzy sobie panna Luxemburg, zwalczanie wszelkich gwałtów pruskich spoczywałoby nadal w niedołężnych rękach „patryotów“. Opozycya ta byłaby chwiejną i nieudolną, a partya nasza pozbawioną wpływu na masy robotnicze. Dopóki nie zaczniemy walczyć skutecznie nietylko z uciskiem ekonomicznym i politycznym, lecz również i narodowym, dopóty lud pozostanie pod wodzą księży, zapatrzonych w stolicę apostolską.

Ostatni zjazd polskiej partyi socyalistycznej dowiódł, iż socyaliści polscy, w znacznej większości, dorośli do swego zadania i że wkrótce zajmą w opozycyi społeczeństwa polskiego miejsce naczelne.

St. St.

Przegląd polityczny.

= **Co się stało z reformami wyborczemi w Sejmach?** Jeżeli zestawimy losy reform wyborczych w poszczególnych Sejmach krajowych w ubiegłej sesyi, bilans ten okaże wynik bardzo smutny dla tych ciał autonomicznych. Ani w jednym Sejmie nie przeprowadzono do końca obrad nad reformą wyborczą, mimo że w trzech Sejmach: górno-austryackim, karynckim i styryjskim Wydziały krajowe przedłożyły gotowe, wypracowane projekty w tym kierunku.

W Sejmie górno-austryackim udaremnili liberali głosowanie nad reformą wyborczą przez zdekompletowanie posiedzenia. Klerykali chcą tam zaprowadzić kuryę powszechnego głosowania, a liberali chcą kuryi specyalnie robotniczej.

W Sejmach karynckim i styryjskim nie przyszło nawet wcale do obrad nad przedłożeniami Wydziałów krajowych.

Sejm karyncki nie przedyskutował nawet do końca małej noweli o wprowadzeniu bezpośrednich wyborów. Wniosek posła Steinwendera o odesłanie tej noweli napowrót do Wydziału krajowego, aby ten ją rozszerzył, jest tylko głupim wykrętem, bo Sejm mógł tę reformę uchwalić, a przytem polecić Wydziałowi krajowemu wypracowanie projektu rozszerzenia prawa wyborczego.

Sejm styryjski zmarnował czas na demonstracye szowinistyczne, a na reformę wyborczą „nie miał czasu“.

Najwstrętniejszem jest zachowanie się w tej sprawie Sejmu śląskiego. Jeszcze 26 lutego **1897** polecił ten Sejm Wydziałowi krajowemu zbadać przedłożone Sejmowi wnioski w sprawie reformy wyborczej i zdać z nich sprawę. Teraz po trzech latach odpowiedział Wydział krajowy, że temu poleceniu „może tylko na podstawie gruntownego studyum i kilkoletniego doświadczenia zadość uczynić“. Niemcy śląscy powinniby wprost odpowiedzieć, że nie chcą rozszerzenia prawa głosowania, bo przez powszechne głosowanie garstka Niemców ślęskich straciłaby swe uprzywilejowane stanowisko, a uzyskałyby wpływ większości słowiańskie: polska w cieszyńskiem, a czeska w opawskiem. Wszelkie wymówki są tylko bezczelnymi wykrętami.

Losy reformy wyborczej w Sejmie galicyjskim są już znane naszym czytelnikom. Sprawa ta „spadła z porządku dziennego“ naturalnie również „dla braku czasu“, który przemarnowano w iście galicyjski sposób. Ale, gdyby nawet przyszła pod obrady, to i tak nie było najmniejszych szans, ażeby szlachecka większość sejmowa zdecydowała się dopuścić do jakiegokolwiek rozszerzenia prawa wyborczego do Sejmu.

Takisam los spotkał też wszystkie reformy wyborcze dla miast o własnym statucie, jakkolwiek wiele miast, jak Praga, Linc i inne przedłożyły odnośnym Sejmom wypracowane projekty gminnej reformy wyborczej.

Sejmy okazały w ten sposób, że absolutnie nie są zdolne do zreformowania starych, zaśniedziałych i krzywdzących lud krajowych ordynacyi wyborczych, że egoizm stronnictw rządzących, wybujały do najwyższego stopnia, przygłusza w nich wszelką zdrową myśl postępu.

= **Amerykanie na Filipinach.** Sędzia Canty, delegowany przez stan Minnesota dla zbadania sytuacyi na Filipinach, podał rządowi tego stanu raport nader pesymistyczny. Konstatuje w nim, iż od dwóch lat trwania wojny, podczas której na 6500 ludzi stracono w boju 4000, Amerykanie zajmują zaledwie Manillę i kilka miast pobrzeżnych. Forpoczty ich stale atakowane są przez powstańców, którzy są panami reszty archipelagu. Krajowcy nienawidzą Amerykanów bardziej, niż Hiszpanów. Najbogatsi ludzie tajemnie popierają powstańców. Aguinaldo wszędzie roznieca rokosz. Nieuchwytni gerylasowie niepokoją wojska amerykańskie, dotknięte przytem niewygodami i chorobami. Wreszcie dodaje Canty, iż wielu znawców wojskowych uważa zdobycie wysp Filipińskich za niemożliwe, gdyż potrzebaby około 500.000 wojska i dziesięciu lat, by zdławić powstanie i nie mianoby pewności, że z pod popiołów nie wybuchnie ono powtórnie. Łatwo było Amerykanom połknąć Filipiny, lecz trudno je strawić.

Przegląd społeczny.

9-godzinny dzień roboczy w górnictwie. Na poniedziałkowem posiedzeniu komitetu redakcyjnego komisyi socyalno-politycznej Izby posłów, przedłożył referent Foszt projekt ustawy, odmienny nieco od poprzedniego przedłożenia o skróceniu czasu pracy w kopalniach węgla. Zarazem oświadczył referent, że rząd także Izbie posłów przedłoży wkrótce projekt ustawy o dziewięciogodzinnym dniu pracy w kopalniach.

W dyskusyi nad tym referatem skonstatował także referent, że przedłożenie rządowe w głównych zarysach i niektórych punktach istotnych, zgadza się z projektem referenta. Przewodniczący komitetu prosił przewodniczącego komisyi br. Dipaulego, żeby jaknajrychlej zwołał plenarne posiedzenie komisyi, celem przyjęcia sprawozdania komitetu redakcyjnego.

Walka o 10 godzinny czas pracy we Francyi. W pięknej Francyi, która teraz światu swój dorobek przedstawia, która w wspaniałej wystawie chlubi się swą kulturą i postępem, odgrywa się równocześnie potężna walka proletaryatu z kapitałem.

Dzisiejszy ruch we Francyi rozpoczął się z powodu wprowadzenia w życie ustawy Milleranda-Colliarda. W r. 1892 wyszła ustawa, normująca czas pracy dla kobiet, najwyżej na 11 godzin, dla dzieci 10 godzin. Ustawa jednak istniała tylko na papierze. W sprawozdaniach z tego czasu skarżą się inspektorzy przemysłowi na obchodzenie ustawy, tłumaczą się, że tylko pod wielką presyą fabrykanci zastosowują u siebie czas pracy, przepisany ustawą, a w wielu miejscach praca trwa bez końca. Mała władza egzekutywna inspektorów przemysłowych stosunków tych zmienić nie mogła, a straszna zależność robotników utrudniała kontrolę. Z położeniem tem robotnicy walczyli bez przerwy, aż wreszcie doczekali się jaśniejszego błysku słońca. Izba posłów uchwaliła nową ustawę, przedłożoną przez socyalistę-ministra Milleranda i tow. Colliarda. Normuje ona czas pracy od 1 kwietnia b. r. dla mężczyzn, kobiet i dzieci w przemyśle zatrudnionych na 11 godzin; od 1 kwietnia 1902 $10^1/_2$ godziny; od 1 kwietnia 1904 dziesięć godzin. Oprócz tego nadano inspektorom przemysłowym szersze prawa.

Z chwilą wejścia w życie ustawy, rozpoczęła się reakcya przedsiębiorców. Chcąc nie chcąc muszą oni zastosować się do nowej ustawy, nad którą czuwa energiczny projektodawca, ale chcą odbić sobie straty na robotnikach, przez stosunkowe obniżenie zapłaty. Przeciwko temu robotnicy powstali. Ruch opozycyjny rozpoczął się najprzód w najbardziej prz[illegible]

słowych okręgach Francyi północnej Lille, Roubaix i Tourcoing, a rozleje się wkrótce po całej Francyi i obejmie wszystkich zorganizowanych robotników. Nie wątpimy, że zwycięztwo będzie po stronie proletaryatu, który niejednokrotnie dowiódł, że umie i bohatersko ginąć na barykadach i solidarnie walczyć o prawa robotnicze.

Strejki we Francyi. Donosiliśmy już w obszerniejszym artykule o ruchu strejkowym, jaki ogarnia całą Francyę, z powodu obniżenia płacy przed przedsiębiorców z chwilą wprowadzenia w życie ustawy Milleranda-Colliarda.

Robotnicy nie tylko że utrzymują się przy dotychczasowej płacy, ale równorzędnie ze skróceniem dnia roboczego, uzyskują podwyżki. Strejk praczek w Boulogne nad Seine zakończył się zwycięstwem robotnic. Uzyskano 10 procent podwyżki, a po 4 latach mają dostać nową podwyżkę. Strejk tkaczy w Lille trwa dalej, ponieważ pracodawcy, przystając na wszystkie zresztą żądania robotników, nie chcą podwyższyć roboty akordowej. Radca gminny (socyalista) Lille przeparł w radzie uchwalenie zapomogi dla strejkujących, w kwocie 10 tysięcy franków. Tak więc rada wielkiego przemysłowego miasta popiera strejk! Dalej strejkują robotnicy w Roubaix i Belfort. Wszędzie przedsiębiorcy zaczynają się skłaniać do ustępstw, nie mogą bowiem dostać nigdzie robotnika, tak dobrze zorganizowany i tak solidarnie postępuje proletaryat.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 10 maja. 1794. Kościuszko mianuje Radę najwyższą. — 1857. Wybuch powstania w Indyach. — 1871. Zawarcie pokołu między Niemcami a Francyą w Frankfurcie nad Menem. — 1875. Otwarcie wystawy światowej w Filadelfii. — 1884. Drugie przedłużenie ustawy przeciwko socyalistom w Niemczech.

Dziś w teatrze: „Miejsca dla kobiet“, komedya w 4 aktach Valabreque'a i Hennequin'a.

W piątek teatr zamknięty.

W sobotę: „Don Carlos“, tragedya w 5 aktach Fr. Szyllera (po raz pierwszy).

W niedzielę: „Don Carlos“, tragedya w 5 aktach Szyllera.

Teatr narodowy ruski w Parku Krakowskim. Dziś: Koncert, składający się ze śpiewów najlepszych utworów dotychczasowego repertuaru.

„Poseł Heinze.“ „Kuryer dąbrowski“, krotochwilne pisemko, wychodzące w Dąbrowie pod redakcyą ks. Wilczkiewicza, pisze o „lex Heinze“:

„W luterskich Niemczech rozpusta tak wielka panuje, że lepiej myślący ludzie poczynają się lękać o zdrowie i siły całego narodu. Jeden z posłów Heinze postawił w parlamencie berlińskim wniosek, aby rząd zwalczał rozpustę“.

Niedawno „Przegląd“ zrobił Heinzego baronem, teraz znów jest posłem. Dziwnem jest, że nasze pisma klerykalne pałają do Heinzego taką życzliwością. Heinze nie był ani posłem, ani baronem, lecz zwykłym właścicielem domu publicznego.

W sprawie Hilsnera. Obrońcy skazanego na śmierć Hilsnera, drowi Zdenko, doręczono już wyrok trybunału kasacyjnego w Wiedniu. Trybunał, na wniosek prokuratora, obalił wyrok sądu apelacyjnego i rozkazał rozpisać nową rozprawę. W motywach kasacyi podany jest, jako jeden z najgłówniejszych powodów tem, że materyał dowodowy, przedłożony sędziom przysięgłym, nie był dostatecznie oświetlony, a raczej bardzo często fałszywie podany. Orzeczenie fakultetu medycznego w Pradze, wydane na żądanie sądu, brzmiało, że Annę Hruzę zamordowało kilka osób, więc już to samo usuwa podstawę wyroku, który skazując Hilsnera na śmierć, przypisuje morderstwo jednej tylko osobie. Dowód w oskarżeniu przytoczony, że znaleziona kałuża krwi za małą była jak na człowieka, a więc wynika przypuszczenie, że krew z Anny Hruza wytoczona, nie jest dostatecznym i obala go również orzeczenie fakultetu lekarskiego, który skonstatował dostateczną ilość krwi na ziemi, we włosach i sukniach zamordowanej. Nie może zaś potwierdzić stanowczo orzeczenia znawców sądowych, lekarzy Reinsberga i Slavika, którzy utrzymywali, że rdzawe plamy na spodniach Hilsnera pochodzą z krwi. Wszystko to było powodem obalenia wyroku i rozpisania ponownego dochodzenia.

Z trupiarni borysławskiej. W kopalni wosku Steuermana w Borysławiu, dozorca Eisig Hroszowski trzyma szynk a zarazem mieszkanie dla swoich robotników i ci u niego cały zarobek muszą przepijać — za to pozwala im więcej szycht robić. Tym zaś robotnikom, którzy u niego nie mieszkają lub nie przepijają w jego szynku swego zarobku, odciąga od każdej szychty po kilka centów, twierdząc, że dlatego to robi, ponieważ nie dają mu nic zarobić. Kiedy jeden z robotników Jurko Bilig upomniał się o nieprawnie odciągnięte mu pieniądze, Hroszowski począł go policzkować i okładać laską. Starostwo górnicze powinno ostro zabronić podobnego systemu okradania robotników.

Łapiński podobno uciekł z Krakowa. Taka pogłoska krąży po mieście. Nie zdołaliśmy jej dotąd sprawdzić. Jeżeliby jednak okazała się fałszywą, to prokuratorya powinnaby postarać się o to, aby się przynajmniej w przyszłości nie sprawdziła.

Wyzysk przyczyną samobójstwa. We środę usiłował się otruć zapałkami Leon S., służący adwokata barona Lewartowskiego. Przyczyną tego zamachu samobójczego był wyzysk ze strony służbodawcy, gdyż w liście, napisanym do swej siostry, podaje Leon S., jako motyw tego kroku „rozdrażnienie i rozgoryczenie, bo nic nie mam dobrego, tylko jak wół cały dzień rób od godz. 6 rano do 11 w nocy.“ Pogotowie ratunkowe, wezwane przez szwagra niedoszłego samobójcy, opatrzyło tegoż. Nie grozi mu żadne niebezpieczeństwo.

Niesłychany wyzysk panuje w fabryce czernidła w Przemyślu u Kalmana Fliegelmana. Młode dziewczęta od 9-tego roku życia i wyżej są zmuszone pracować od godz. 6 rano do 11 w nocy bez przerwy na obiad, za wynagrodzeniem 12 ct. do 30 ct. dziennie. Pracują tam naturalnie dzieci najbiedniejszych robotników. Fabryka jest brudna, wilgotna, nie posiada żadnych wentylacyj. Możeby inspektor przemysłowy p. Nawratil zechciał zjechać kiedy na wizytacyę fabryk i warsztatów do Przemyśla, ale nie, jak to czynił dotychczas, że na kilka dni listownie powiadamiał o swoim przybyciu pracodawców i umożliwiał im tym sposobem usuwanie wszystkich niewłaściwości.

Chrześcijańskie miłosierdzie. Wczoraj wieczorem zagubił się na Kazimierzu chłopczyk 4—5 letni, żydek. Na płacz dziecka nadszedł policyant i zabrał dziecko na policyę. Stąd odesłano go do ochronki przy ulicy Piekarskiej, tam jednak nie przyjęto go, tłumacząc się brakiem miejsca. Poprowadził więc policyant dziecko do klasztoru Felicyanek także przy ul. Piekarskiej, które chłopczyka przyjęły, nie wypadało bowiem wobec tłumu ludzi okazywać nielitości, zaprowadziły jednak chłopca do ciemnego i pustego pokoju, gdzie miał noc przepędzić. Dziecko zaczęło przeraźliwie płakać, co gromadziło coraz większe tłumy ludzi na ulicy. Policyant stał cały czas przed bramą, a kiedy publiczność zaczynała się oburzać i domagać oddania dziecka od nielitościwych sióstr, wydobył szabli i począł nią rozbijać ludzi. W sam czas przybyła matka, która przestraszone śmiertelnie dziecko odebrała. Policyant jest führerem nr. 16, przez drogę opowiadał ludziom, że da dziecko ochrzcić.

Samobójca ma prawo do pogrzebu. Dnia 6 maja zastrzelił się we Lwowie ksiądz Skorobohatyj z Zawadki. Powodem samobójstwa była nieuleczalna choroba „pęcherza i nerek“. Niezwykły ten wypadek, wywołał wielką senzacyę między duchowieństwem, zebranem na pogrzebie. Więc przecież raz uznano, że samobójcy należy się również chrześcijański pogrzeb; dotychczas księża odmawiali tej ostatniej posługi.

Majstrowie ślusarscy we Lwowie zakończyli już swoją gospodarkę w stowarzyszeniu korporacyjnem ślusarzy, o której wspominaliśmy już w 26 numerze naszego pisma. W sobotę o godz. 5 rano wpadł do stowarzyszenia cechmistrz p. Bender, zabrał inwentarz i księgi, należące do majstrów i zaniósł do stowarzyszenia maszynistów. Rządy ich więc w Kasie chorych i Stowarzyszeniu robotniczem ślusarzy skończyły się zupełnie, a robotnicy mogą się tylko cieszyć, że tak tanim kosztem pozbyli się nieproszonych, a szkodliwych opiekunów.

Kupcy uwolnieni od ćwiczeń wojskowych. Dnia 20 kwietnia b. r. wydało ministerstwo wojny rozporządzenie, mocą którego kupcy, o ile się wykażą, że są stale zatrudnieni w handlu austryackim, są bezwarunkowo uwolnieni od ćwiczeń wojskowych. Tylko w razie ogólnej mobilizacyi mają być powołani pod broń. Do poboru i zwykłej służby wojskowej mają się zaś stawiać dopiero w 24 roku życia. Ulgi te wydano w uwzględnieniu życzeń rady przemysłowej. Od tych dobrodziejstw wyłączeni są zajęci w przedsiębiorstwach obcych.

Skompromitowany wójt Gliński z Wyszatyc pod Przemyślem, o którym już kilkakrotnie pisaliśmy znalazł opiekę we wszystkich redakcyach pism klerykalnych

i antysemickich, które przedstawiały go jako ofiarę ruchu socyalistycznego i radykalnego. Oburzony tem postępowaniem prasy klerykalnej, proboszcz z Wyszatyc ks. Zacharyasiewicz, rozesłał do wszystkich gazet następujące oświadczenie:

Na posiedzeniu Wydziału krajowego, odbytem w dniu 27 marca b. r. powzięto na podstawie przedłożonego sprawozdania komisyi lustracyjnej następujące uchwały: 1) Skonstatowano, że wójt Jan Gliński sprzeniewierzył z funduszów gminnych w dziale „podatek pastwiskowy“ kwotę 1083 złr. (tysiąc ośmdziesiąt trzy złotych). 2) Postanowiono wydelegować drugi raz komisyę do Wyszatyc dla zbadania reszty pozycyi i zlikwidowania całego majątku gminnego za czas 9-letniego urzędowania wójta Jana Glińskiego. 3) Uchwalono w myśl § 102 ust. gm. odnieść się do c. k. namiestnictwa o złożenie wójta Jana Glińskiego z urzędu.

Taki jest prawdziwy stan rzeczy, a interesujących się tą sprawą odsełam do protokołu z 15 posiedzenia Sejmu krajowego, odbytego dnia 1 maja b. r., na którem to posiedzeniu otrzymał członek Wydziału krajowego, Vayhinger, urzędową odpowiedź na wniesioną interpelacyę w sprawie nadużyć J. Glińskiego. Więc nie „18 centów“ wynosi zdefraudowana kwota, jak twierdzą podpisani gospodarze, ale trochę więcej! **Natomiast prawdą jest, że wójt J. Gliński pomimo popełnionej defraudacyi i dokonanych innych licznych nadużyć, dotąd nie został suspendowany i do dzisiejszego dnia urzęduje jako naczelnik gminy Wyszatyce.**

Wyszatyce, dnia 4 maja 1900. Z szacunkiem *ks. Zacharyasiewicz.*

Włościanie w Wyszatycach są tak oburzeni na Glińskiego i tych, których obowiązkiem było Glińskiego już dawno zasuspendować, że głośno wołają: „We Lwowie okradli kasę oszczędności i złupili bank włościański, we Lwowie też ugrzęzła sprawa Glińskiego. My pojedziemy do cesarza i powiemy Mu, jakich ma urzędników“.

Starosta Lanikiewicz, którego obowiązkiem było natychmiast złożyć z urzędu Glińskiego, prześladuje jeszcze włościan, którzy zwalczają tego defraudanta.

Kongres dla spraw polskiej oświaty ludowej. Policya zakazała Towarzystwu Szkoły ludowej zwołania tego kongresu, upatrując w tem przekroczenie statutów Towarzystwa.

Policyanci sprawcami kradzieży. W Kocmaniu na Bukowinie dokonano przed paru dniami kradzieży w starostwie, które poniosło straty 30.000 koron. Rozbitą i opróżnioną kasę ogniotrwałą znaleziono w odległości kilku kilometrów. Podejrzenie padło na 3 miejscowych policyantów. Niefortunnych „stróżów bezpieczeństwa“ aresztowała żandarmerya.

Statystyka przestępstw księży. Ciekawe daty przestępstw duchownych, podaje statystyka urzędowa w Niemczech. W r. 1896 zasądzono za naruszenie ustaw państwowych 76 księży, a to: 18 ewangelickich, 55 katolickich, 3 innego obrządku. Rodzaje przestępstw są następujące: za przekroczenie obowiązku służby wojskowej 6 katolików księży, 1 innego obrządku; za przekroczenia religijne 1 innego obrządku; za uwiedzenie pod przyrzeczeniem małżeństwa 2 katolików; za nierząd przeciw naturze 1 katolik; za obrazę honoru 14 ewangelików i 33 katolików; za zabójstwo 1 katolik; za ciężkie uszkodzenie ciała 7 katolików, lekkie 1 katolik; za oszustwo 3 ewangielików, 1 katolik, 1 innego obrządku itd. 3 duchownych zasądzono ponad 2 lata więzienia, 1 ponad jeden rok, inni od 8 dni do 12 miesięcy. 4 utraciło prawa obywatelskie. Pochodziło: 19 księży z Alzacyi i Lotaryngii, 10 z Bawaryi, 8 z Poznania, 6 z prowincyj reńskich. Na inne okolice przypadają mniejsze ilości.

Dwuletniej służby wojskowej domagają się rady generalne we Francyi. Wiele z rad uchwaliło rezolucye, domagające się energicznie skrócenia czasu służby wojskowej z trzech lat na dwa.

Jak w Rosyi zbierają podatki? Jak „ładnie“ w głębi Rosyi wyciskają się podatki z biednych chłopów przekonać się można nawet... ze sprawozdań ministerstwa finansów. Tak, np. w roku zeszłym z powodu niedoboru w jednej gub. Twerskiej wychłostano 154 ludzi a 1500 osadzono w areszcie. W prawdzie tego rodzaju kary nie są przewidziane prawem, lecz, czyż moskiewski „czynownik“ na taką „drobnostkę“ zważa?

Opieka nad zwierzętami, a opieka nad ludźmi. W Londynie odbył się niedawno kongres myśliwców, na którym zastanawiano się nad opieką zwierząt w Afryce. Obrady prowadzone były w języku francuskim, jako międzynarodowym i doprowadziły do niektórych pozytywnych ustaw w dziedzinie polowania. I tak nie wolno więcej strzelać żyraf i żebr, nie wolno sprzedawać w handlu zbyt małej kości słoniowej co znaczy, że nie wolno ubijać młodych słoni. Ustawa zezwala, aby pojedyncze kolonie poczyniły wedle uznania, jeszcze dalej idące ograniczenia. Na kongresie było obecnych wielu znawców i osobistości sławnych. Ubolewano nad znęcaniem się nad piękną zwierzyną afrykańską.

Teraz przypomnijmy sobie ciągłe wypadki dręczenia ludzi, znęcanie się nad dzikiemi plemionami. W ostatnich dniach wyszły przecież na jaw bestyalskie czyny w francuskich, belgijskich, niemieckich koloniach w Afryce. Czy przyjdzie do kongresu, celem ochrony ludzi? wątpimy. Protest, jaki podniosły pisma różnych krajów przeciw strzelaniu dzikich, przebrzmiał bez echa!

Psi cmentarz. Niemal równocześnie z otwarciem wystawy otwarty został w Paryżu cmentarz dla psów. Owo miejsce „wiecznego spoczynku“ okolone murem i kratą, przykryło się już licznymi pomnikami psich zasług i... ludzkiej głupoty. W chwili gdy tylu ludzi mrze z głodu przyjaciele „pieskości“ (że użyjemy podobnego neologizmu) wznoszą psom nagrobki z marmuru! Koroną jednak głupoty jest nawoływanie pod adresem patryotów, by zbierali składki na pomnik dla psa „Moustacho'a“, który zginął mężnie na placu boju podczas kampanii włoskiej.

Księże brudy. Podczas rozprawy sądowej, na podstawie skargi, jaką wniósł katolicki proboszcz Schlecht z Bliensaach w Bawaryi, wyszły na jaw straszne rzeczy. Ksiądz Schlecht oskarżał kucharkę swą o kradzież, o krzywoprzysięstwo, znieważenie grobu i inne karygodne czyny, które tylko złość jego wymyślić mogła. Tymczasem okazało się, że ksiądz żył ze swoją kucharką bardzo ściśle i nietylko z nią, ale bardzo wiele kobiet ze wsi przyznało, że ksiądz z niemi obcował. Nagle jednak, poróżniwszy się ze swą „kucharką“ pociągnął ją przed kratki sądowe. Biskupi ordynaryat w Augsburgu, zakazał księdzu sprawowania nadal funkcyi duchownych i odesłał go do domu poprawy.

Konfiskatę sprawozdania zarządu Miejskiej Kasy chorych w Krakowie zatwierdził krakowski sąd krajowy karny jako prasowy, motywując swój wyrok tem, że sprawozdanie to pobudza do pogardy i nienawiści przeciw władzom państwowym, a w szczególności przeciwko Magistratowi m. Krakowa. Przeciwko temu zatwierdzeniu konfiskaty zarząd Kasy wnosi sprzeciw.

Ks. biskup Weber przegrał zupełnie swą karyerę kościelną. Nawet administratorem tymczasowym archidyecezyi nie chcą go zrobić. „Przegląd“ donosi, że kapituła lwowska z ks. arcybiskupem Hryniewieckim na czele dwukrotnie udawała się przedtem gremialnie do ks. biskupa Webera z prośbą, by zechciał objąć administracyę archidyecezyi. Ks. biskup Weber jednak stanowczo odmówił i zalecił kapitule gorąco wybór ks. infułata Zabłockiego, którego też administratorem obrano. To doniesienie „Przeglądu“ należy zestawić z historyą siostry Kolumby, a zrozumie się, dlaczego ks. Weber tej godności „nie chciał“ przyjąć. Tak to „kąpiele siarczane“ zemściły się na ks. sufraganie...

W Liszkach odbyło się ubiegłej niedzieli zgromadzenie ludowe zwołane przez ks. Stojałowskiego. Ten jednak nie przybył. Zamiast niego zjawił się Węgrzyn *recte* Weingrün, który zgromadzenie zagaił, lecz zaraz po pierwszych jego słowach komisarz starostwa zgromadzenie rozwiązał.

Festyn kwiatowy w Parku Jordana. Komitet młodzieży akademickiej dla obchodu 500 letniego jubileuszu Uniw. Jagiell. urządza w niedzielę dnia 13 maja b. r. wielką zabawę kwiatową urozmaiconą z pośród innych punktów programu: Zabawą dzieci, której artystycznem wykonaniem pokieruje p. Józej Kozłowski nauczyciel szkoły św. Barbary; Bataille des fleurs; Kołem szczęścia; Corsem cyklistów z poubieranemi w kwiaty rowerami; Muzyką 13 p. p. pod osobistym kierunkiem p. kapel. I. N. Hocka, Chórem akademickim itd. Sądzimy, że zarówno bogaty program jak i połączenie zabawy z przyczynieniem się do uświetnienia jubileuszu ściągnie liczną publiczność. Zabawą tą daje młodzież akademicka ostatnią sposobność publiczności krakowskiej nie mającej ściślejszej styczności z Uniwersytetem przyłożenia się do

pomnożenia funduszów mających uświetnić jubileusz polskiego Uniwersytetu.

Z kancelaryi Domu Matejki komunikują nam: W ciągu miesiąca kwietnia zwiedziło Dom Matejki ogółem 87 osób. Tytułem wstępu wpłynęło do kasy Towarzystwa 36·40 koron, tytułem darów 28 koron — razem 64·40 koron.

Sprawy gminne.

Posiedzenie Rady miasta Krakowa, zwołane na poniedziałek na godz. 5 wieczór, nie przyszło do skutku dla braku kompletu. Zeszło się zaledwie 28 radców. Na porządku dziennym była niezmiernie ważna i pilna sprawa: wodociągowa. Krakowskich radców miejskich wcale nie grzeje ani ziębi ważność sprawy; do Wenzla, do Hawełki lub na planty bardziej ich ciągnie niż do sali Rady miejskiej. „Ojcowie miasta“, słusznie tak zwani dla swej gorliwości w załatwianiu interesów gminy, pozostawiają temu, co pamięta o najlichszem nawet stworzeniu, troskę o wodociągi krakowskie...

Tramwaj elektryczny w Krakowie Wczoraj w południe podpisany został kontrakt między gminą m. Krakowa a krakowską Spółką tramwajową, dotyczący budowy tramwaju elektrycznego. Według brzmienia kontraktu dotychczasowe dwie linie tramwaju konnego zamienione być mają w ciągu półtora roku na elektryczne, zaś trzy nowe linie tramwaju elektrycznego zbudowane w rok później.

Z literatury i sztuki.

„Robotnik“ warszawski. Dziś otrzymaliśmy Nr. 36 warszawskiego „Robotnika“, o którego wyjściu donieśliśmy przed kilku dniami, a który jest wydrukowany już w nowej tajnej drukarni w Warszawie. Oprócz zakomunikowanego już w naszem piśmie (w ostatnim liście z zaboru rosyjskiego) oświadczenia centralnigo Komitetu robotniczego, zawiera ten numer artykuły o święcie majowem, o „Oświacie“ księcia Imeretyńskiego, dalej znany już naszym czytelnikom ze streszczenia artykuł o wziętej przez żandarmów starej maszynie drukarni „Robotnika“, korespondencyę o lwowskich wyborach do Sejmu, artykuł o strejku górników w Austryi, korespondencye z Radomia, Dąbrowy, Łodzi, Białegostoku i z mnóstwa warsztatów i fabryk warszawskich, obfitą i zajmującą kronikę krajową, „Pieśń majową robotników“ i pokwitowania. Numer ten „Robotnika“, drukowany na welinowym papierze, świadczy o niespożytej sile polskiej partyi socyalistycznej, której żadne prześladowania ze strony carskich siepaczy zgnębić nie potrafią.

Nowe pismo socyalistyczne zaczęło od 1 maja wychodzić w Pradze p. t. „Sbornik mládeže socialistické“. Jestto organ czeskiej uczącej się młodzieży socyalistycznej i wychodzi narazie nieperyodycznie.

Z sali sądowej.

Proces o wielicką Kasę oszczędności.

Kraków, 7 maja.

Po przerwie r. Salik w dalszym ciągu omawiał cyfrowo i szczegółowo bilans Kasy, hipoteki, oraz przedsięwziętą „sanacyę“ tejże instytucyi. Na zapytanie dra Goldhammera stwierdza, że byłoby lepiej, gdyby sprawcy ukarani zostali zaraz po wykryciu nadużyć, lecz sądzi, że na wstrzymanie dochodzenia wpłynęły niewątpliwie względy na dobro Kasy. Zahipotekowanie 50.000 koron na pustym placu Wimmera uważa znawca za korzystne dla Kasy, lecz dr. Goldhammer wykazuje, że w istocie rzecz ma się przeciwnie. P. Czecz bowiem zahipotekował swoją pretensyę na budynku na pierwszem miejscu, przez co Kasa nic nie dostanie, z pustego zaś placu, będąc na pierwszem miejscu hipoteki, uratowałaby przynajmniej 6.000 złr.

W kwestyi bilansu oświadczył r. Salik, że odkrywszy przy szkontrum nieporządki i nadużycia, odrazu wpadł na myśl, iż dla pokrywania ich muszą być bilansy fałszowane. Domysł ten okazał się prawdziwym, bilanse zestawiane w ten sposób, że nietylko nie można było z nich mieć istotnego wyobrażenia o stanie instytucyi, ale nawet nie można było dojść, jaki jest zapas gotówki.

Dr. Goldhammer. P. Czecz pod przysięgą zeznał, że za jego wiedzą robiono to w celach podatkowych. Czy Kasa straciła co z tego powodu?

Salik. Tego nie można wykluczyć, bo owa manipulacya uniemożliwiła kontrolę namiestnictwa, ale efektywnej szkody stąd nie było.

Prokurator rozszerzył nareszcie oskarżenie przeciw pp. Kochowi i Nowackiemu, że świadomie przyjęli do eskontu weksle fałszowane przez Kompita, poczem odroczono rozprawę do środy do godziny 9 rano.

Jutro zajmie się trybunał ułożeniem pytań dla ławy przysięgłych.

Kraków, 9 maja.

Początek dzisiejszej rozprawy wypełniło dokończenie sprawozdania rzeczoznawcy rachunkowego, radcy Salika. Omawiając sprawę przeniesienia weksli ze zwiniętego zastępstwa Banku krajowego w Wieliczce do Kasy oszczędności tamże, r. Salik nazwał to jedną z głównych przyczyn katastrofy. Po ukończeniu sprawozdania p. Salik udzielał odpowiedzi na szereg pytań, zadanych mu przez członków trybunału i obrońców.

Obecnemu na sali świadkowi Gralewskiemu zadał dr. Goldhammer kilka dodatkowych pytań w kwestyi likwidowania weksli przed przyznaniem pożyczki. Gralewski twierdził, że czynił tak, jak mu kazał buchalter.

Następnie rozpoczęło się odczytywanie ogromnej ilości zeznań świadków, złożonych w śledztwie. Są to przeważnie zeznania osób pożyczających w Kasie, lub wogóle mających z Kasą stosunki, a tematem ich sprawy dostatecznie już wyświetlone w dotychczasowym przebiegu rozprawy.

Dość nudna lektura ta zajęła blisko 2 godziny czasu.

Przewodniczący skonstatował następnie, że kontestacya karna podsądnych jest czysta, żaden z nich nie był poprzednio karany.

Prokurator motywował następnie rozszerzenie aktu oskarżenia przeciw Kochowi i Nowackiemu, poczem przewodniczący oświadczył, że celem ułożenia pytań dla ławy przysięgłych i wygotowania z nich odpisów dla obrony, odracza rozprawę do piątku, godz. 9 rano.

Ciekawa sprawa Rozprawa karna fiakra Burtonia, który chce przeprowadzić dowód prawdy na fakt, że p. dr. Tomasik, urzędnik tutejszej Dyrekcyi policyi, oraz referent dla spraw dorożkarskich, otrzymywał rozmaite „prezenta“ od pani Guzikowskiej, właścicielki większego przedsiębiorstwa dorożkarskiego, została wczoraj odroczona, dla przesłuchania szeregu świadków. Pani Guzikowska zdecydowała się również wystąpić w roli współoskarżycielki, a zastępowało ją dotychczas w tej sprawie po kolei trzech adwokatów, dr. Deiches, dr. Jakubowski i dr. Szafarski.

Przemyśl. We wtorek 8 b. m. odbyła się przed sądem powiatowym rozprawa przeciw tow. dr. Liebermanowi, dr. Mantlowi i Szymonowi Witykowi o wyst. z §. 312 u. k. za przeszkadzanie w przyaresztowaniu tow. Antoniego Wityka. Po przesłuchaniu szpicla policyjnego Golca, sędzia Niedźwiecki uwolnił wszystkich podsądnych, ponieważ nie nabrał przekonania o ich winie.

Nadużycia wojskowych. Niezwykła rozprawa toczyła się we wtorek 8 bm. przed sądem powiatowym w Przemyślu. Oskarżonym był p. Władysław Rzegocki z Pikulic o przekr. z § 312 u. k., którego miał się dopuścić przy następującej okoliczności: p. Władysł. Rzegocki, jest przedsiębiorcą dostarczającym szuter i kamienie dla naprawy dróg. Pewnego dnia rano zauważył p. Rzegocki, że kompania żołnierzy z 9 pułku piechoty, prowadzona przez porucznika Salaszka, zamiast iść drogą, roztrąca ułożone styrty kamieni. Zwrócił się więc do porucznika Salaszka, mówiąc: „Proszę prowadzić żołnierzy drogą, a nie ułożonemi styrtami kamieni!“ Porucznik Salaszek zawołał patrol wojskową, kazał p. Rzegockiego przyaresztować i następnie po zapisaniu sobie jego nazwiska uwolnił, robiąc doniesienie do sądu, że p. Rzegocki „obrażał armię“ i jego. Prokuratorya przemyska w zupełnie słusznej uwadze p. Rzegockiego dopatrzyła się przeszkadzania w czynnościach urzędowych i odstąpiła akta sądowi powiatowemu, aby ukarać p. Rzegockiego za przekr. z §. 312 i §. 496. Obrońca p. Rzegockiego dr. Niemczyński, wyraził swoje zdziwienie, jak wogóle ośmielił się porucznik Salaszek wnosić doniesienie na Rzegockiego, na którym popełnił bezprawie aresztując go, za zrobienie ze wszech miar słusznej uwagi, by bezpotrzebnie nie rozrzucano po gościńcu jego własności, w formie szutru i kamie-

ni. Następnie udowodnił obrońca, że żołnierze idący z oficerem na ćwiczenie, nie są żadną władzą, której się w urzędowaniu przeszkadza i za co potrzebaby pociągać do odpowiedzialności za przekroczenie z §. 312 u. k.

Sędzia Niedźwiecki zapytał obecnego przy rozprawie por. Salaszka, czy czuł się obrażonym uwagą p. Rżegockiego. Salaszek ku ogromnej wesołości obecnych, z nadętą miną oświadczył:

„Nie, ale podniesionym tonem mówił do mojej kompanii!“

Sędzia Niedźwiecki uwolnił zupełnie ob. Rżegockiego od odpowiedzialności.

Rada państwa.

(Telefonem).

Wiedeń, 9 maja.

Dzisiejsze posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się o godzinie wpół do 12.

Posłowie młodoczescy Herold i Stransky protestują przeciwko obelgom ze strony antysemitów i wczorajszym skandalom na galeryi.

Pos. Kaiser przypomina Czechom to, co oni sami niegdyś mówili przeciwko obstrukcyi niemieckiej.

Poseł Pacak polemizuje z Kaiserem.

Wśród tego wciąż trwają hałasy i okrzyki.

Po czterech imiennych głosowaniach zamknął prezydent posiedzenie, zapowiadając następne na dziś wieczór.

Poseł dr. Pacak oświadczył, że nie ma nic przeciwko dzisiejszemu wieczornemu posiedzeniu, na porządku którego znajduje się wybór deputacyi kwotowej, zastrzega się jednak przeciwko temu, aby posiedzenie wieczorne miało być precedensem na przyszłość.

Wiedeń, 9 maja. Poseł Lemisch złożył mandat do delegacyi.

Wieden, 9 maja. Młodoczesi mają zamiar nie przeszkadzać wyborowi deputacyi kwotowej, który ma nastąpić dziś na wieczornem posiedzeniu Izby poselskiej.

Wiedeń, 9 maja. Uchwałę co do obstrukcyi przyjął klub młodoczeski wszystkimi głosami przeciw 18. Poprzednio przemawiali feudali czescy hr. Deym, Parisch, Palffy, którzy przyszli na zaproszenie dra Engla i ostrzegali przed obstrukcyą. Również dr. Engel w dłuższej mowie odradzał stanowczo obstrukcyi. Mimo to obstrukcyę uchwalono, wobec czego dr. Engel złożył przewodnictwo. Następcą jego będzie dotychczasowy zastępca dr. Pacak.

Wiedeń, 9 maja. Katolicka partya ludowa odbyła posiedzenie, na którem omawiano obstrukcyę Młodoczechów. Przyjęto rezolucyę, w której potępiono obstrukcyę.

Wiedeń, 9 maja. Komisya socyalno-polityczna odbędzie dziś posiedzenie. Sprawozdawcą będzie p. Forszt.

Projekt rządowy, który otrzyma z góry sankcyę cesarską, zawiera 9-godzinny dzień roboczy w kopalniach.

Telegraf i telefon.

Bójki na uniwersytecie.

Wiedeń, 9 maja. Dziś przyszło w auli uniwersyteckiej do bójek między studentami niemiecko-narodowymi a klerykalnymi. Policya z dobytymi pałaszami opróżniła aulę.

Rozwiązanie parlamentu belgijskiego.

Bruksela, 9 maja. Dziennik urzędowy ogłasza dekret, rozwiązujący obie Izby parlamentu. Nowe wybory odbędą się 27 b. m.

Rozruchy w Hiszpanii.

Barcelona, 9 maja. Agencya Fabra donosi: Minister spraw wewnętrznych Dato, który zwiedzał tutaj zakłady przemysłowe, musiał wskutek groźnej postawy ludności opuścić Barcelonę. Towarzyszących mu oficerów i osobistości urzędowe, obrzucono kamieniami.

Strejk w Belgii.

Renaix, 9 maja. Robotnicy tkaccy zastrejkowali, domagając się skrócenia czasu pracy i podwyższenia płac. Fabrykanci odpowiedzieli na strejk lokautem t. j. powszechnem wydaleniem robotników z pracy.

Powiększenie floty niemieckiej.

Berlin, 9 maja. Komisya budżetowa parlamentu radziła nad podwyższeniem cła od piwa zagranicznego z 4 na 6 marek, aby pokryć część wydatków na flotę. Bebel wystąpił przeciwko temu, dowodząc, że takie podwyższenie skierowaneby było przeciwko Austryi, co znowu sprzeciwiałoby się programowi, proklamowanemu przez wizytę cesarską. Podobnie przemawiał Richter, dowodząc nadto, że Austrya odpowiedziałaby represaliami, a niemieckie piwo w dość znacznej ilości idzie do Austryi. Dyskusya była bardzo gorąca, aż wreszcie 13 głosami przeciwko 9 uchwalono podwyższenie.

Wojna.

Londyn, 9 maja. Lord Robers telegrafuje ze Smaldeel: Dziś rano przeszliśmy Vet i rozbiliśmy obóz w Smaldeel. Nieprzyjaciel cofnął się zupełnie ku Kroonsztadowi. Wczorajszy ruch oskrzydlający piechoty konnej wykonany był znakomicie. Zdobyliśmy działo Maxima, 25 ludzi wzięliśmy do niewoli. Straciliśmy 15 rannych, 1 zabitego, 3 wziętych do niewoli.

Londyn, 9 maja. Biuro Reutera donosi ze Smaldeel pod datą wczorajszą: Gen. Hutton posunął się naprzód i założył obóz pod Welgelegen. Według nadeszłych tu wiadomości, Burowie mają zamiar stawić energiczny opór nad Zand-River, mają jednak trudności w przeprowadzeniu koncentracyi. Lord Roberts odwiedził dziś obóz gen. Hamiltona.

Londyn, 9 maja. Biuro Reutera donosi z Mafekingu pod datą 24 kwietnia: Mieszkańcy i garnizon zdecydowani są trzymać się do ostateczności. W okopach w dolinie Molopo wybuchł tyfus. Wczoraj rozdzielono po raz pierwszy kiełbasę z koniny.

Londyn, 9 maja. Biuro Reutera donosi z Laurenco-Marques: Parowiec „Herzog“ wiezie złota dla Paryża za 63.500 funtów, dla Amsterdamu za 26.000 i dla Hamburga za 11.000. — Anglicy, wydaleni z Transwalu, przybywają tu nieustannie w znacznej liczbie.

Londyn, 9 maja. Roberts telegrafuje ze Smaldeet pod datą wczorajszą: Generał Burów Botha po porażce, jaki doznało prawe skrzydło jego oddziału, cofnął się z całym swym korpusem.

Pretorya, 9 maja. Wczoraj odbyło się formalne zakończenie sesyi „volksraadu“ za rok zeszły i otwarcie nowej sesyi. Obecnymi byli wszyscy reprezentanci obcych mocarstw. Prezydent Krüger poświęcił gorące wspomnienie jenerałowi Joubert; następnie podniósł, że Burowie w całym świecie cieszą się największemi sympatyami. Republika całem swojem zachowaniem się przed wojną okazała, że zależy jej na utrzymaniu pokoju. Dalej zawiadomił prezydent Krüger o wysłaniu poselstwa do Europy i wskazując na obecność wojskowych *attachés* obcych mocarstw, dowodził, jak wielkie sympatye mają Burowie.

Wreszcie stwierdził, że szanse Transvaalu są tak korzystne, iż mogą wytrzymać największe wydatki wojenne, a nawet rzeczypospolitej orańskiej pomódz można było pożyczką.

Czas odnowić prenumeratę!

„Naprzód“

wychodzi codziennie o godz. 8 rano, w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:		**w Austryi:**	
miesięcznie	1 K 60 h	miesięcznie	2 K
kwartalnie	4 „ 50 „	kwartalnie	6 K
rocznie	18 „ — „	rocznie	24 K
Za dostawę do domu w Krakowie i Podgórzu dopłaca się 20 h miesięcznie.		**w Niemczech:** kwartalnie	7 marek.
		w innych krajach: kwartalnie	10 franków.

Dla robotników Krakowa i Podgórza prenumerata tygodniowa (od niedzieli do soboty) 40 h

Numer pojedynczy 8 h.

Numer poniedziałkowy i poświąteczny 4 h.

Do nabycia w Administracyi i we wszystkich Agencyach dzienników.

Redakcya i Administracya:

Kraków, Bracka 15.

Telefon Nr. 396.

Redaktor naczelny: **Ignacy Daszyński.**
Wydawca: **Jan Englisch.**
Właściciel i odpow. redaktor: **Dr. Zygmunt Marek.**

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Z Drukarni Narodowej w Krakowie, Wiślna 9. — Telefon Nr. 404.